

ANDRZEJ CHMIEL

Studium Doktoranckie Pedagogiki i Psychologii,
Uniwersytet Wrocławski

Huśtając się w rzeczywistości

(Rozmyślania o nastawieniu symbolicznym)

Zwrot do symboli i zainteresowanie nimi jest zdaniem Ricoera nie tylko wynikiem poszukiwania tego co pierwsze, archaiczne, mroczne, senne, ale również jest skutkiem zapomnienia jakiego w czasie uległy hierofanie i znaki sacrum. Zapomnienia będącego zarazem utratą przynależności do tegoż sacrum.

Ujarzmienie natury techniką, odczarowanie świata nauką „każe nam” jak pisze wspomniany autor „przywrócić mowie jej nieokrojoną postać”. Rzeczywistość języka jest światem. Język techniczny, precyzyjny, jednoznaczny - prezentuje świat pozbawiony bogactwa i tajemnicy, świat spustoszony i okaleczony niemal martwy, bo pozbawiony prowokujących życie przeciwieństw.

Możliwość współlistnienia sprzeczności, jedność przeciwieństw jest szansą daną w symbolu naszemu człowieczeństwu. Jest odwołaniem do tęsknoty za czarownością świata.

Porzucane w chwilach szczególnych na rzecz przeżywania przywiązanie do racjonalnych schematów, otwiera drogę autentycznemu doświadczeniu, staje się praktyką „nauk” Małego Księcia - patrzenia sercem. Ten sposób poznania stwarza świat na nowo, to co oczywiste w posiadanej wiedzy zostaje zawieszane, gdyż wiedza ta nie obowiązuje w świecie współlistnienia jawnego i ukrytego sensu, w świecie nieprzebranej głębi symboli.

„Symbol stanowi sam ruch sensu pierwotnego pozwalający nam uczestniczyć w sensie ukrytym”

To oryginalne i niezwykle inspirujące określenie symbolu Ricoeura stało się pretekstem do napisania tego artykułu.

Będzie on próbą konceptualizacji tegoż określenia, połączonej z jak najszerszą prezentacją moich skojarzeń, wyobrażeń i przemyśleń, swoistym *huśtaniem* ...

Huśtawka...

Wyobraź sobie huśtawką stojącą opodal muru ...w swym pierwotnym sensie służy ona do huśtania, siadasz na niej, czujesz jej twardość, chłód, chwiejność; zaczynasz się poruszać, powoli „zżywasz” się z nią, pojawia się wychylenie, najpierw delikatne, z czasem coraz mocniejsze..., w pewnej chwili proces huśtania i huśtawka sama w sobie staje się jedynie środkiem do widoku za murem, do zobaczenia tego co było ukryte. To co ukryte nie zawiera się w samej huśtawce lecz jest dane dzięki niej, dzięki ruchowi i Twojej aktywności, w tym Twojemu pozwoleniu sobie na oderwanie nóg od ziemi...

To co zobaczyłeś za murem, ta tajemniczość pochłaniała Cię coraz bardziej, dysponowałaś tylko ulotną chwilowością spostrzegania zawieszanego ponad monolitem muru. To spostrzeganie rozbudowywało się w chwili „opadania” - wyobraźnia, przeżywanie huśtania dopowiadało uzupełniało Tobą, ukryty krajobraz, odsłaniając ukryty sens huśtawki.

Wyobraź sobie cokolwiek i zacznij proces huśtania... — z chwilą odbicia się od ziemi kiedy pochłania nas wrażenie zawieszenia, wrażenie braku oparcia rozpoczyna się poszukiwanie swoistej równowagi pomiędzy przestrzenią nieba i ziemi, przestrzenią sacrum i profanum, przestrzenią tajemnicy i jawności.

Brak owej równowagi w ruchu chwilowych sensów napawa lękiem, zagraża wątpliwością w to: czy to aby na pewno ja się huśtam, czy też świat ożył i się rusza ?

Przeźren „pomiędzy” jest we władaniu symboli, a uczestniczenie w niej, samo **podjęcie** „huśtania” staje się czymś co określiłbym za **C.G. Jungiem** **nastawieniem symbolicznym**(„**To** czy rzecz jest symbolem czy nie, zależy głównie od nastawienia postrzegającej świadomości, od tego czy postrzega dany fakt nie tylko jako taki, ale również jako ekspresję czegoś nieznanego”). Nastawienie to umożliwia odkrywanie nowych aspektów pozornie oczywistej, jednoznacznej rzeczywistości, dziecięca omnipotencjalność staje się aktualna i obowiązująca. Możliwość dopowiadania w sobie widoku trwającego zbyt krótko uzmysławia nieskończoność każdej chwili naszego życia.

Chwili w której jesteśmy zawieszeni przez ułamek sekundy, ale która zawiesza wszystkie pozostałe.

Powrót do przeszłości - cofnięcie się, lub wychylenie w przyszłość jest zawsze terażniejszością naszego przeżywania

Huśtanie się w przestrzeni symbolu jest nieustannym szukaniem ukrytej równowagi pomiędzy tym co przeszłe i przyszłe, pomiędzy wspomnieniami i marzeniami, których rezultatem jest zawsze teraz.

Te ułamkowe spełnienia są światem prawdziwie naszym. Światem, który zagraża swą szczerością, gwałtownością i przypadkowością ujawnienia, ale nie jest okaleczony bezpieczeństwem statycznej oczywistości i technicznej jednoznaczności. Bezpieczeństwem przewidywania, które nie może być naszym spokojem, gdyż sami jesteśmy dla siebie nieodgadnieni i pełni tajemnic.

W tych ułamkowych spełnieniach naszych światów, pomimo zagrożenia obowiązuje szczególny rodzaj bezpieczeństwa, który nazwałbym **bezpieczeństwem zaufania**.

Otwarta dłoń, otwarte drzwi, zaufanie...

Brak tego rodzaju bezpieczeństwa zaufania, w stosunku do siebie i otoczenia, wynikający z zerwania więzi z naturą, z podejrzliwości, która generuje popyt na cywilizacyjne protezy kreowane przez eksperymentalne badania i ich następstwa w postaci gotowych weryfikowalnych w swej jednoznaczności odpowiedzi i rozleniwiających wynalazków; eliminuje przestrzeń mitów i symboli.

Pojawia się głód subiektywnej przestrzeni doznań, który tworzy w miejsce autentycznych (np. religijnych) nowe spatologizowane drogi, absurdalne mody w których syntetyczne stymulatory nastawienia symbolicznego - narkotyki, są kluczem do wnętrza wszystkiego co niedostępne umysłowi wyjąłowionemu racjonalizmem, są dramatyczną ucieczką przed nadmiarem oczywistości, chęcią doświadczenia tego co niezrozumiałe, pierwotne.

Styl życia w transie narkotycznego odurzenia - gdyż z takim zjawiskiem w moim przekonaniu zaczynamy się spotykać, zamiast rozświetlać drogi rozwoju staje się załączkiem autodestrukcji psychiki. Konsumpcja narkotycznych wrażeń, przy jednoczesnym lekceważeniu ich treści prowadzi do owładnięcia świadomości i rozczepienia jej na fragmenty pochłonięte same sobą, przypomina to objadanie się bez zwracania uwagi na smak... lub by trzymać się konsekwentnie metafory huśtawki - huśtanie z zamkniętymi oczami.

Po tej dygresji skądinąd sygnalizującej dość istotny problem, wróćmy do kwestii zasadniczych, w których otwarte oczy są najważniejsze.

**Symbol przywraca archaiczny ład,
domaga się wyborów nie przypuszczeń, domaga się wiary,
a nie samej wiedzy, jest ciągłym otwieraniem...**

Gdy poważny, rozumny człowiek siada na huśtawce i chce przywrócić sobie pierwotną dziecięcą otwartość, musi się liczyć z niechęcią swego „poważnego” otoczenia. Pokonanie tej bariery i podjęcie próby pozwala doświadczyć cofnięcia wstecz na tyle dynamicznego i odkrywczego (jakby cofnąć huśtawkę w tył i wykorzystując stopień wychylenia w przód skoczyć...), że umożliwia pokonanie takiego obszaru samowiedzy, który znacznie wyprzedza racjonalne dreptanie w miejscu.

Sprzeczność zawarta w poprzednim zdaniu jest zamierzona: progresja (rozwój, przemiana) przez regresję nie wyklucza się, jest wręcz czymś typowym i niezbędnym np. w różnych formach psychoterapii.

Lęk...

Samo zawiśnięcie na huśtawce, oderwanie się od tego co stałe, udział w swoistym wahaniu, nagle relatywizuje codzienność, uzmysławia pustkę w której jest się zawieszonym i którą wypełnić można jedynie sobą, a zarazem bogactwo życia w którego władaniu jesteśmy.

Pustka obciążona brakiem, bezsilność wobec potęgi różnorodności - kojarzyć się mogą ze złem; utrata kontaktu z „ziemią” z winą, a cała sytuacja z lękiem; *to tak jakby zawiesić naszą huśtawkę na bardzo długich linach w obcym krajobrazie...*, gdy rozhuśtamy się na dobre, lęk będzie narastał, aż stanie się chęcią powrotu na ziemię - niechciana będzie sama przerwana relacja, niechciana i zła głównie dlatego, że „ja” przeżywa niepewność, boi się .

Zbyt gwałtowne wychylenie powoduje nadmierną koncentrację na sobie, uniemożliwia widzenie tego co dane w huśtaniu, staje się: nie zawsze przyjemnym byciem ze sobą bez podpórek, bez oczywistej, jedynej rzeczywistości.

W pewnym momencie zaprzestanie huśtania jest niemożliwe. Symbol pochłania i zdominowuje nasz świadomy wgląd, huśtawka zatacza kręgi... Jesteśmy zanurzeni, jesteśmy w..., widzimy otoczenie z wszystkich możliwych perspektyw, zdani na to co odślania symbol w najniższym, najwyższym jak i wszystkich pośrednich punktach wychylenia. Jedyne nasza nieświadoma mądrość wyznacza granice poznania i granice przemiany.

Uczucia, myśli, skojarzenia ujawniające się w tym numinotycznym doświadczeniu, odkrywają nasz sens symbolu, pozwalają spotkać siebie, dokonują transformacji energii psychicznej o czym pisze Jung, a co Ricoeur ujmuje w nazwaniu symboli „**logosem uczuć**”.

Różnica w doświadczaniu symboli zależy nie tylko od spostrzeżenia niewidzialnego dotychczas aspektu danej rzeczy, nowości, w tym co pozornie oczywiste i jednoznaczne, ale głównie od sposobu i umiejętności radzenia sobie z intensywnością tego co jest przeżywane w związku z tym ujawnieniem.

Bronić się lub zaufać sobie i otoczeniu, ciągle zwroty na zewnątrz i do środka, niemal jak zinternalizowany ruch huśtawki: *ruch sensu pierwotnego pozwalający nam uczestniczyć w sensie ukrytym ...*

Coś co nie ma końca...

Ruch o którym piszę jest zawarty w samej odczasownikowej genezie terminu symbol (*symballo* [grec.] - łączyć, jednoczyć), ruch ten jednoczy przeciwieństwa zawierające się w samym obiekcie, ale jest również pogodzeniem dwóch sposobów traktowania rzeczywistości: **czarownik** vs. **fetysz**.

Traktowanie rzeczywistości z perspektywy czarownika, powoduje że to podmiot ma w swojej mocy obiekt, traktowanie jej jako fetysz odwrotnie - to obiekt oparuje podmiot.

Implikacjami wspomnianych podejść, szczegółowo zajmuje się C.G. Jung odwołując się do dwóch postaw estetycznych wobec obiektu, określonych przez Worringer'a jako: „**wczuwanie się**” i „**abstrakcja**”. Zdaniem Junga znajdują one swoje odzwierciedlenie w różnicy pomiędzy kulturami zachodu i wschodu, jak i w typach temperamentu - ekstrawersja, introwersja.

W opisywanym procesie huśtania się w rzeczywistości, następuje płynne, wzajemnie uzupełniające się (komplementarne) przechodzenie z jednej do drugiej perspektywy. Dzięki temu możliwe jest „zachodnie” - ekstrawertyczne, wczucie się - zżycie z obiektem, wypełnienie go sobą, jak i „wschodnie” - introwertyczne dążenie do abstrakcji, wynikające z dominującej roli przedmiotu, który żyje i „zagraża” wypełnieniem podmiotowi.

Uzupełnieniem powyższych rozważań, mogą być dwie kategorie Boudrillarda: **fascynacja** i **uwiedzenie**.

Fascynacja jest jednostronna nastawiona na znikanie rzeczy, nie istnieje w niej żaden opór - „poszukuje się coraz mniej i mniej odpowiedzi lub zwrotnej reakcji rzeczy”, jest ona jedynie rejestrowana.

Uwiedzenie natomiast jest relacją wzajemną, spowodowaną przez opór, przez swoistą intensywność kontaktu w której poszukuje się odpowiedzi, zwrotnych reakcji - to pogłębione doświadczenie przedmiotu, refleksyjne odkrywanie coraz szerszych odniesień.

Uleganie coraz większej presji „szybkości” codziennego życia, zbliża sposób doświadczania świata do odbioru rzeczywistości prezentowanej w mediach.

Media w koncepcji Boudrillarda są **miejscem znikania** - nie dają czasu na uwiedzenie, pozostaje jedynie chwilowe spostrzeżenie, płytka szybko kończąca się fascynacja...

W tym kontekście tytułowe nastawienie symboliczne ma wszelkie cechy uwiedzenia. Dzięki niemu, nie pozwalamy zniknąć rzeczywistości, możemy poznawać, przeżywać, możemy doświadczać orientacji wschodu i zachodu, co stanowi o możliwości pełniejszego poznania siebie; inicjuje coś co nie ma końca...

Wolność ?

Na zakończenie niezbędne wydaje się postawienie zasadniczych pytań: czy człowiek naszego kończącego się tysiąclecia pragnie poznania?, czy daje się uwieść rzeczywistości?, a może jeszcze głębiej : czy pragnie wolności?

Być może jest tak, że wystarcza mu chroniczne odurzenie mega-konsumpcją i pośpieszne poruszanie się w kierunku wyznaczonym przez uzgodnione, zweryfikowane znaki opisanej rzeczywistości.

Unikanie naznaczenia (eliminującą niepokój większości) etykietką np. dziwaka lub wariata, jest wystarczającą motywacją przyjęcia coraz bardziej jałowych, wyczerpanych znaczeń; samoograniczenia i zamknięcia na zawsze **otwarty symbol**.

Kpiąc z tego co wykrzykuje w przerażeniu lub ekstazie „*huśtający się*”, unikając doświadczenia *huśtania*, wciąż jesteśmy poza możliwością poznania świata pełnego mitów i symboli, poza możliwością sensu jedności pełnej różnic...

Inspirowany literaturą

RICOEUR P., *Egzystencja i hermeneutyka*, PAX, Warszawa 1985.

Jung C.G., *Archetypy i symbole*. Czytelnik, Warszawa 1997.